

Jaki jest stan finansów gminy Kęty po trzech latach kadencji burmistrza Klęczara? Jak sobie poradziliśmy z rosnącą czarną dziurą kęckich finansów? Czy stać nas dzisiaj na kolejne, duże inwestycje na które czekają nasi mieszkańcy? Na te i inne pytania dotyczące stanu finansów naszej gminy opowie w wywiadzie skarbnik Gminy Kęty, pani Grażyna Zątek. Zapraszamy

Odzyskaliśmy stabilność finansową

Fakty Kęty: Mamy za sobą trzy lata kadencji, a przed nami ostatni jej rok. Czy można dziś, na ostatniej prostej podsumować te trzy lata i pokazać obecny stan finansów gminy?

Grażyna Zątek: Żeby to zrobić, trzeba jednak wrócić do pierwszych dni tej kadencji, bo był to bardzo trudny czas i tamte okoliczności do dziś rzutują na obecną sytuację. A zastaliśmy wtedy nie tyle nieciekawą sytuację, ile wręcz dramatyczną. I tak np. czekała na nas sarta nieopłaconych faktur na łączną sumę ponad dwóch milionów. Do tego poprzednicy przygotowali nierealny do zrealizowania projekt budżetu na 2015 rok oraz nierealną Wieloletnią Prognozę Finansową do roku 2021.

Na czym polegała ta nierealność?

Jak bardzo nierzeczywisty był to budżet pokazywał plan wydatków na 2015, w którym wydatki te były w założeniu niższe o 16 mln w porównaniu z planem budżetu na 30 września 2014 r. A to oznaczało, że w nadchodzącym roku (2015) pieniędzy na utrzymanie szkół i przedszkoli, dróg, na pensje dla nauczycieli i innych pracowników gminy, na oświetlenie gminy, na pomoc społeczną itd. zabrakłoby już we wrześniu. Natychmiast musieliśmy urealnić plan wydatków bieżących, zwiększając go o sześć milionów, aby do tego nie doszło. I oczywiście trzeba było natychmiast zapłacić te wspomniane dwa miliony nieopłaconych faktur. Proszę też nie zapominać, że dług gminy wynosił już wtedy 49 mln zł. Traciliśmy wiarygodność i zagrożona była płynność finansowa budżetu. Taki był projekt tamtego budżetu.

Wiedziała Pani skąd wziąć te pieniądze?

Nie mogliśmy spodziewać się wyższych dochodów niż te, które można było racjonalnie wyliczyć, i które spływały do gminnej kasy co roku. Dlatego trzeba było przebudować cały budżet, aby znaleźć te kwoty w innych sektorach wydatków – a to oznaczało oszczędności i cięcia.

Czy obyło się bez kredytu? Przecież ciągle zaciąganie nowych zobowiązań zarzucaliśmy poprzednikom.

Niestety, nie udało się domknąć tamtego projektu budżetu bez zaciągnięcia minimalnego choćby kredytu. Wzięliśmy kredyt w wysokości 2,3 mln, ale jeszcze raz przypomnę, że tylko za zaległe rachunki kwota opiewała na ponad 2 mln. I trzeba było to natychmiast zapłacić, a kasa była pusta.

To nie koniec problemów, długoterminowe perspektywy gminy były równie niepokojące. Bardzo ważnym dokumentem w kształtowaniu budżetu gminy jest też Wieloletnia Prognoza Finansowa, to jest plan finansowy wybiegający poza jeden rok. Według tego zastanego WPF-u Gmina Kęty miała spłacić swoje długi do roku 2021, a to oznaczało, że od 2017 roku do 2021 co roku spłatalibyśmy najpierw 7 mln, potem przez dwa lata po 9,5 mln, a w 2020 i 2021r. po 8,5 mln. Spowodowałoby to zatrzymanie wszelkich inwestycji, i to w okresie najlepszej unijnej perspektywy dla Polski i największych dotacji. Bez własnego wkładu nie mielibyśmy szans na aplikowanie o cokolwiek.

Więc co trzeba było zrobić?

Trzeba było wydłużyć harmonogram spłat do roku 2030. To nie był nasz wymysł, ani pójście na łatwiznę. To była absolutna konieczność, którą zresztą sugerowała Regionalna Izba Obrachunkowa, która wyraźnie zwracała nam uwagę, że te plany, które zastaliśmy są nierealne. Idąc w tym kierunku, jaki zapisano w poprzedniej WPF szybko stracilibyśmy płynność finansową. A to w konsekwencji groziło gminie zarządem komisyjnym.

Jeden z radnych opozycji wciąż zarzuca Wam, że to posunięcie tylko zwiększyło koszty długów, i to o kilkanaście milionów!

Jeszcze raz powtórzę: nie było innego wyjścia, bo w bardzo krótkim okresie, tych kilku lat, które już mamy za sobą, uchwalanie kolejnych budżetów byłoby niemożliwe. Regionalna Izba Obrachunkowa na to właśnie zwracała uwagę. Bez tego kroku moglibyśmy też zapomnieć o jakichkolwiek inwestycjach, nawet o naprawach dróg. To, że zmieniliśmy Wieloletnią Prognozę Finansową i urealniliśmy harmonogram spłat pozwoliło uchwalać kolejne budżety tak, aby były zrównoważone, czyli aby bilansowały się wydatki z dochodami a różnica pokryta została emisją obligacji, jednocześnie spełniając wymagane wskaźniki określone w ustawie o finansach publicznych.

Z tego, co Pani mówi wynika, że sytuacja gminy była nie tylko zła w jednym roku, a dołek finansowy tylko by się powiększał?

Tak. Z perspektywy upływu trzech lat i planu na rok bieżący (2018), w porównaniu z zastanym WPF na 2015 roku bilans rozjeżdżał się dramatycznie. I tak po koleiw 2015 roku do prawidłowego funkcjonowania gminy (m.in. utrzymanie szkół i przedszkoli, remonty i budowa dróg oraz chodników, oświetlenie, sprzątanie i odśnieżanie ulic i wiele innych wydatków) brakowało 7 mln zł, w 2016 - 13 mln zł, w 2017 - 20 mln zł, a w 2018 r. już 24 mln zł!

Więc tak szybko i tak dramatycznie rosłaby czarna dziura kęckich finansów?

Tak. To właśnie pokazuje, że nie mieliśmy wyboru, bo takie rozbieżności prowadziły do katastrofy finansowej. I gmina przestałaby funkcjonować. Gdyby to porównać do finansów jakiejś rodziny, to proszę sobie wyobrazić, że znalazłaby się ona w sytuacji, gdy traci dom, mimo że płaci ogromne raty od kredytu, i wreszcie nie ma pieniędzy nawet na przeżycie.

Jak zatem dziś, po tych posunięciach głównie w zakresie WPF, wygląda sytuacja budżetu gminy?

Odzyskaliśmy stabilność finansową, ale też wiarygodność w oczach banków, a bez tego nie da się funkcjonować. Banki są dla samorządów, jak agencje ratingowe dla krajów. Sprawnie potrafią ocenić nie tylko bieżącą sytuację gminy, ale też jej perspektywy na przyszłość.

Pierwszy rok pokazał, że nie było wtedy chętnych do udzielania nam nawet małych kredytów, aby zaradzić bieżącym, krótkotrwałym kryzysom. Potrzebowaliśmy wtedy te 2,3 mln na szybkie popłacenie zaległości i zgłosił się do tego tylko jeden bank. Inne przyjęły postawę wyczekującą, jak w perspektywie poradzimy sobie z odzyskaniem płynności. Dziś mamy zupełnie inną sytuację i np. możemy już emitować obligacje, a banki chętnie z nami współpracują.

Odzyskaliśmy ich wiarygodność, bo i nasze perspektywy stały się realne, a plany finansowe do zrealizowania. Pozwala nam to płynnie realizować wydatki, tak bieżące, jak i majątkowe. Chcę też podkreślić, że taka sytuacja, jak ta z końca 2014 r. gdy były dwumilionowe zaległości za niezapłacone faktury, nigdy się już nie powtórzyła.

Wspomniała Pani o wydatkach majątkowych, czyli pieniądzach na inwestycje...

Skoro już mówimy o wydatkach majątkowych, to pojawia się kwestia pozyskiwania środków zewnętrznych, również unijnych. Gdybyśmy nie mieli w kasie gminy pieniędzy na wkład własny, to nie moglibyśmy nawet składać wniosków. Sami byśmy się wykluczyli z podziału tych pieniędzy.

Udało się, więc jakie kwoty pozyskaliśmy?

Udało się jak najbardziej. W latach 2015-2017 to były kwoty ponad 10 mln. A w tym roku i 2019 będzie to kolejne 7 mln. Należy też pamiętać, że sytuacja gminy rzutuje na szanse pozyskiwania dotacji przez nasze spółki. I tu warto pokazać przykład Zakładu Wodociągów i Kanalizacji, który uzyskał dotację 36 mln zł na rozbudowę sieci kanalizacyjnej i modernizację oczyszczalni. To ogromna suma.

Udało się zapobiec finansowej katastrofie, ale czy wystarcza na rozwój gminy?

Tak. Stan finansów jest na tyle stabilny, że mamy nadwyżki operacyjne, które przeznaczamy na inwestycje, oczywiście wspomagane emisją obligacji z terminami wykupu, bezpiecznymi dla bieżącego funkcjonowania naszej Gminy. Proszę spojrzeć w uchwalony na ten rok budżet. Tam jest kilkanaście milionów złotych na inwestycje, przy założeniu że od tego roku spłacamy regularnie dług po około 4,7mln.zł. rocznie.

Znowu mamy przed sobą perspektywę zrównoważonego rozwoju.

Dziękuję za rozmowę.